

## „Zemsta”, czyli o zabawie w wojnę

Mimo że publika ogląda „Zemstę” w Teatrze im. Wilama Horzycy w Toruniu za pośrednictwem komputera, ma szansę wziąć udział w przedstawieniu!

Paweł Paszta wiernie przenosi Fredrowską akcję komedii na scenę. Historia jest wszystkim dobrze znana, jej bohaterami są przedstawiciele dwóch skłóconych ze sobą rodów zamieszkujących na jednym zamku: Cześnik (Jarosław Felczykowski) i Rejent (Grzegorz Wiśniewski), czyli głównodowodzący w odwiecznej wojnie.

Przerysowanymi postaciami szlachciców towarzyszy plejada barwnych postaci: hulaka i bawidamek Papkin (Paweł Kowalski), czy para zakochanych – Klara (Julia Sobiesiak-Borucka) i oddany jej Waclaw (Wojciech Jaworski).

Akcja toczy się wartko, postaci są pełne wigoru, aktorzy wręcz wykrzykują wersety ośmioletkowca. Ale nie dajmy się zwieść pozorom – toruńska „Zemsta” daleka jest od klasycznego ujęcia. Reżyser wyolbrzymia oczywisty komizm sztuki. Nie dość, że dwóch dorosłych mężczyzn zachowuje się jak dzieci – knując i wykrzykując obelgi jeden na drugiego – to jeszcze robią to w papierowej scenografii i sztucznych kwiatach. Ich wojenka toczy się na polu bitwy, które przypomina plac zabaw, a uzbrojenie to sztuczne pistolety i plastikowe szpady.

Scenografka Ewelina Brudnicka otoczyła niedużą scenę obrotową niskim płótkiem. Działania ograniczone do tego koła są jak sceny z dziecięcych rysunków, toczą się w oderwaniu od świata. I choć aktorom zdarza się opuszczać wydzieloną przestrzeń, inscenizacja ma charakter kameralnego, lalkowego spektaklu dla dzieci. Pośrodku obrotowej platformy ustawiono miniaturowy zamek z kartonu, w którym z ledwością mieści się niedźwiedziowaty Cześnik.

Za każdym razem, gdy podrywa się w emocjach, musi unieść dach. Wątpliwości mogą budzić kostiumy, trącą myszką, są pstrokate, podniszczone, na szczęście surrealistyczna dekoracja łagodzi archaizm żupanów i zdobnych sukni. Kontekst placu zabaw z papieru sprawia, że stają się kolejnym, humorystycznym elementem przyjętej konwencji teatralnej.

Świetnym pomysłem było wprowadzenie muzyki na żywo (Tomasz Jakub Opałka). Grający na tubie Maciej Menet przechadza się wolnym krokiem wokół obrotówki, pozostaje obok wydarzeń. Niskie dźwięki dobywające się z instrumentu stanowią dla nich kontrapunkt, na przykład towarzyszą wyznaniu miłości Papkina do Klary. Niespodzianką jest ostatnia scena, kiedy aktorzy stłoczeni wokół papierowego zamku tańczą do nowoczesnej choreografii Natalii Iwaniec. Scenę cyklicznie zalewa neonowe niebieskie światło. Zarówno muzyka, jak i oświetlenie to współczesne wtręty, znacznie odświeżające klasyczny utwór.

Premiera „Zemsty” grana była na żywo i dostępna online w formie transmisji na platformie Zoom. Nagranie jest w repertuarze. Ten sposób doświadczania teatru powoli staje się normą, jednak tym razem reżyser posunął się dalej. Zaangażował publiczność, a dokładniej jednego ochotnika spośród zalogowanych widzów. W odpowiednim momencie odczytuje on kwestię Śmigalskiego. Głos zza kulis był nie do końca zrozumiały, towarzyszył mu pogłos, mimo to pomysł należy uznać za ciekawy.

Pozostaje jednak pytanie, dlaczego reżyser sięgnął właśnie po ten utwór? Otóż, premiera była odroczonym jubileuszem, który obchodzony miał być w listopadzie ubiegłego roku. 28

listopada, tylko sto lat wcześniej, widzowie mogli pierwszy raz zasiąść na widowni toruńskiego teatru, obejrzeni „Zemstę” w reżyserii Franciszka Frączkowskiego. Choć na uczczenie tego wydarzenia musieliśmy poczekać blisko pół roku, warto było. Opowieść o niedojrzałości narodowej pozostaje aktualna. Niewiele się zmieniło – wciąż jesteśmy jak dzieci w piaskownicy, jedno chciałoby „dokopać” drugiemu.

**Wiola Imiolczyk**  
**Nowa Siła Krytyczna**  
**20.04.2021**